

Literatura homoseksualna : ontologia vs uznanie

**Rec.: Wojciech Śmieja, Literatura, której nie ma.
Szkice o polskiej „literaturze homoseksualnej”.**

Kraków 2010

Rec. : Tomasz Kaliściak, Katastrofy odmieńców.

Katowice 2011

Błażej Warkocki

BŁAŻEJ WARKOCKI

(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań)

LITERATURA HOMOSEKSUALNA: ONTOLOGIA VS UZNANIE

Wojciech Śmieja, *LITERATURA, KTÓREJ NIE MA. SZKICE O POLSKIEJ „LITERATURZE HOMOSEKSUALNEJ”*. Kraków 2010. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, ss. 274, 2 nlb. „Modernizm w Polsce”. Tom 30.

Tomasz Kaliściak, *KATASTROFY ODMIENCÓW*. (Recenzent: Inga Iwasiów). Katowice 2011. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, ss. 352. „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach”. Nr 2854. (Redaktor serii „Historia Literatury Polskiej”: Marek Piechota).

W ostatnim czasie na rynku akademickim pojawiły się dwie książki analizujące reprezentację męskiej tożsamości homoseksualnej w literaturze polskiej. Stało się to – zauważmy – ponad dekadę od publikacji Germana Ritza, który zalegitymizował ów typ refleksji w obrębie polonistyki. Już sam ten fakt skłania do podsumowań, uogólnień, krytyki, jak również do życzeń. Chciałbym zatem pozostać w takim właśnie poszerzonym trybie recenzenckim: podsumowującym i polemicznym.

Dwie wspomniane publikacje to książka Wojciecha Śmiei *Literatura, której nie ma. Szkice o polskiej „literaturze homoseksualnej”* oraz Tomasza Kaliściaka *Katastrofy odmieńców*¹. Obie publikacje mają charakter przekrojowy, obejmują właściwie cały wiek XX, dokonują konkretnych lektur bądź redefiniują biografię postaci. Śmieja zatacza łuk, łącząc początek i koniec stulecia. Zaczyna od Dwudziestolecia międzywojennego: tu do-

¹ Warto dodać, że wcześniej ukazała się inna przekrojowa pozycja, ciągle nie przetłumaczona na język polski – A. Amenty *Il discorso dell'Altro. La costruzione delle identità omosessuali nella narrativa polacca del Novecento* (Roma 2008).

konuje analizy nieudanej (czyli nie zrealizowanej) powieści homoseksualnej *Zmowa mężczyzn* Jarosława Iwaszkiewicza oraz jego opowiadania *Psyche*. Mierzy się również z publicystyką Tadeusza Boya-Żeleńskiego, którego liberalizm w tej drażliwej kwestii ostro krytykuje (do czego wypadnie powrócić). Kończy natomiast na latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku. Dla tego okresu szczególnie istotni okazali się Grzegorz Musiał i Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki.

Kaliściak natomiast wybiera kompozycję raczej „punktową”. Charakteryzuje czterech (mniej lub bardziej potencjalnie) homoseksualnych katastrofistów: Józefa Czechowicza (jemu poświęcono zdecydowanie najwięcej miejsca), Stefana Napierskiego (przez autora recenzowanej pracy na nowo odkrywanego jako poeta i powieściopisarz, a nie tylko krytyk), Stanisława Swena Czachorowskiego (reprezentującego okres PRL) oraz Tadeusza Olszewskiego („ostatniego dekadenta PRL-u”, który jako pisarz i poeta powrócił w ostatnich latach).

Przedstawione książki łączy delikatny etos emancypacyjny, nakazujący nieco heroizować bohaterów, co z kolei owocuje – jeśli idzie o procedury badawcze – raczej egzegezą niż krytyką. Nie chciałbym, żeby ta uwaga była rozumiana jako przytyk. Tym bowiem, co łączy obie książki najwyraźniej, jest swoista wspólna genealogia. Za tekstami akademickimi, dotyczącymi mniej lub bardziej hermetycznych zagadnień teoretycznych i historycznoliterackich, stoi jedna biografia symboliczna: zaangażowanie. Analizom utworów literackich (niekiedy czasowo niezwykle odległych) towarzyszy zatem niezbędny kontekst społeczny i świadomość polityczna, nawet jeśli nie wyrażana *explicite*. To właśnie wypracowała polska krytyka gejowska i queerowa i z takiego obrotu sprawy należy się cieszyć.

A jednak przedstawiane książki również sporo dzieli. Widać owe aspekty już na pierwszy rzut oka – Śmieja niemal całkowicie rezygnuje z kontekstu biograficznego, Kaliściak wręcz przeciwnie: biograficzno-społeczne otoczenie utworów jest dla niego bardzo istotne. Szybko można dojść do wniosku, że różnice w metodzie wynikają z odmiennego rozumienia terminu „literatura homoseksualna”. W pracy Śmiei jest to wręcz kwestia prymarna – bo zasygnalizowana przecież już w tytule. Zaczniemy zatem od tej właśnie kwestii. Autor, narzekając na braki we współczesnym dyskursie polonistycznym, używa interesującej metafory: „wętek homoseksualny niczym mała rybka przepływa przez oczka sieci i pogrąża się w mętnej wodzie plotek, anegdot, wspomnień, historyjek, okołoliterackich błahostek i niepoważnych dykteryjek. Nie istnieje jako problem interpretacji czy teorii tekstu” (Ś 16)². Autor ma rację: w praktyce polonistycznej kwestia homoseksualna bardzo często występowała jako swawolny dodatek, niepoważna anegdota uzupełniająca wykład. Jednak sytuacja coraz wyraźniej się zmienia i homoseksualność już pojawia się jako „problem interpretacji” i „teoria tekstu” (taką niewątpliwie zbudował Ritz). Jednak w wywodzie Śmiei niepokoi silne rozróżnienie: rzeczy „poważne” (teoria tekstu) i niepoważne („anegdoty”). Tu chyba należy upatrywać jednej z przyczyn niepowodzeń definicyjnych badacza.

Teoria tekstu homoseksualnego (np. autorstwa Ritza czy Śmiei), w zawołany sposób, ale jednak, z plotki czy anegdoty wyrasta. Sam wybór utworu Iwaszkiewicza do analizy wrażliwej na kwestie związane z homoseksualnością wynikał zapewne z tego, że interpretator żyje w kulturze, która szeptem podpowiedziała mu, gdzie szukać homoseksualnych śladów. Zatem oddzielenie tekstu, życia i/lub polityki w przypadku homoseksualności wydaje się wyjątkowo niewdzięczne i, koniec końców, przeciwnie skuteczne.

Warto więc – by sensownie pozycjonować to, czym literatura homoseksualna jest – przywołać uwagę Przemysława Czaplńskiego poczynioną przy okazji rozważań na inny temat: „kultura nie jest zbiorem chwytów kompozycyjnych, gatunków czy konwencji, lecz

² W ten sposób odsyłam do książki W. Śmiei. Natomiast pracę T. Kaliściaka oznaczam skrótem K. Liczby po skrótach wskazują stronicę.

zbiorem narracji i symboli powołanych do życia po to, by pomagały zrozumieć świat, nadać mu sens i zapewnić jednostce uznanie”³. Gdybyśmy zatem zamiast słowa „kultura” podstawili określenie „literatura homoseksualna”, ukazałaby nam się rama modalna stosownej definicji. Jednocześnie zamiast podejmować próby odnalezienia „ontologii” literatury homoseksualnej, przeszlibyśmy wprost do domeny antropologii literatury, co wydaje się o wiele bardziej produktywnie poznawczo.

Wspominam o tym dlatego, że duża część rozważań Śmiei – który kontynuuje tu prekursorskie studia Ritz’a – zawiera właśnie pytania ontologiczne. Dotyczą one tego, czym jest literatura homoseksualna, jak powinna brzmieć jej precyzyjna definicja. (Takie wątpliwości powracały zresztą nieustannie od lat dziewięćdziesiątych XX wieku przy wszystkich spotkaniach na ten temat.) Dlatego autor narzeka na „pozaliteracką genezę” dystynkcji w obrębie owego dyskursu czy na „wulgarny biografizm” (którego należy unikać) i obawia się „lektury zideologizowanej”. Łatwo można by argumentować, że „pozaliteracka geneza” rozróżnień w obszarze literatury polskiej jest rzeczą bardzo często spotykaną, biografizm nie musi być wulgarny, a poczucie niezideologizowanej lektury wynika głównie z tego, że przywołujemy opinie „większościowe”, zalegitymizowane i zdroworozsądkowe (takie nigdy nie są uznawane za „ideologiczne”). Mówiąc inaczej: nie sądzę, żeby teoria tekstu homoseksualnego czy jego ścisła definicja dały się wypracować, a nawet – czy to w ogóle potrzebne. Spór o „literaturę kobiecą” z lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia jawi się tu jako szczególnie instruktywny. Nie stworzono wówczas żadnej zadowalającej definicji, bo też chyba nie o nią chodziło. Nie inaczej chyba jest w przypadku „literatury homoseksualnej”.

O co zatem właściwie chodzi? Pewnych wskazówek dostarcza sposób zapisu, a dokładniej – urok cudzysłowu. Ritz nie opatrywał określenia „literatura homoseksualna” tymi znakami, Śmieja zaś używa ich już w tytule, a w tekście swej książki komplikuje rzecz jeszcze mocniej: „W obrębie literatury polskiej wyraźniejsze jest proponowane przeze mnie rozróżnienie na literaturę »homoseksualną«, przypisaną porządkowi interpretacji, i »literaturę homoseksualną«, przypisaną porządkowi historycznoliterackiemu [...]” (S 35). Choć intuicyjnie można zrozumieć dystynkcje badacza, to jednak bezsprzeczne pozostaje, że samo nagromadzenie cudzysłowów w rozmaitych konfiguracjach aż prosi się o brzytwę Ockhama. Jak wyglądałby zatem efekt jej użycia?

Kluczowe wydaje się tu pojęcie uznania (*recognition, die Anerkennung*) w jego nowym, postheglowskim znaczeniu⁴, którego zasięg, oczywiście, wykracza poza tradycyjnie rozumianą historię literatury. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku, kiedy mniejszość homoseksualna nie istniała publicznie i symbolicznie, Ritz swoimi książkami o literaturze homoseksualnej wymuszał zauważenie tej mniejszości (nawet jeśli tylko w obrębie pewnego dyskursu). I w dużej mierze mu się udało – to właśnie dzięki jego pracom refleksję na temat homoseksualności zalegitymizowano w obrębie polonistyki. I nie pozostawało bez znaczenia – bo nie ma niewinnych znaczeń – że autor był profesorem i polonistą zagranicznym oraz że posługiwał się mocno esencjalistyczną definicją literatury homoseksualnej. Bo implikowało to – po prostu – że literatura homoseksualna istnieje. Tak samo jak homoseksualiści. I mają oni do tego istnienia prawo (a bywało ono i, skądinąd, ciągle bywa kwestionowane). W obrębie polskiej kultury – jeśli wierzyć Marii Janion: silnie literaturocentrycznej – nie można sobie wyobrazić „mocniejszego” gestu. A zatem ergocentryczne

³ P. Czaplinski, *Resztki nowoczesności. Dwa studia o literaturze i życiu*. Kraków 2011, s. 104–105.

⁴ Zob. M. Bobako, *Demokracja wobec różnicy. Multikulturalizm i feminizm w perspektywie polityki uznania*. Poznań 2010. – N. Fraser, A. Honneth, *Redystrybucja czy uznanie? Debata polityczno-filozoficzna*. Przeł. M. Bobako, T. Dominiak. Red. nauk. A. Orzechowski. Wrocław 2005.

rozważania Ritza na temat literatury polskiego modernizmu miały zdecydowanie polityczny wymiar, który – zwłaszcza dzisiaj – doskonale widać. Śmieja, wyraźnie kontynuując refleksje prekursora (także przez dobór interesujących go autorów), stara się niejako nie zauważać samoograniczających się, ale politycznych konsekwencji myśli szwajcarskiego badacza.

Kończąc zatem wywód dotyczący „ontologii” polskiej literatury homoseksualnej – istnieje ona dzięki temu, iż powstały interpretacje retroaktywnie ją stwarzające. A to dlatego, że była ona komuś potrzebna – do rozumienia siebie i do nadania sensu swojemu byciu w świecie.

W tym miejscu warto poruszyć jeszcze jedną, bliźniaczą kwestię, którą we wstępie do swojej książki przywołuje Kaliściak. W tradycji anglosaskiej, a głównie amerykańskiej, dominuje historyczny podział na krytykę gejowską (esencjalistyczną, „tożsamościową”) i na teorię *queer*, nastawioną antagonistycznie do swej poprzedniczki. Ten podział stanowi rodzaj wzoru, przekładającego się na inne tradycje. Kaliściak stara się ową dychotomię zachować, z bolesną świadomością, że pęka ona w wielu miejscach. Nieprzystawalność tradycji amerykańskiej musi wynikać choćby z tego, co ginie w tłumaczeniu. Mianowicie w angielszczyźnie słowo „*queer*” jest obelgą (która poddaje się procesowi resygnifikacji), a po polsku – eufemizmem. I choćby z tego powodu refleksja sygnowana tym określeniem nie będzie po polsku tym samym, czym jest po angielsku.

Co więcej, trudno utrzymywać, że w Polsce kiedykolwiek istniała gejowska krytyka literacka (jakkolwiek jej elementy warto rekonstruować). U Ritza, stwierdza Kaliściak, można dostrzec elementy krytyki gejowskiej – choć znowu z tym szczególnym posmakiem paradoksu: w pismach badacza właściwie nie występuje słowo „gej”, co, rzecz jasna, ma związek z faktem, że autor zajmował się niemal wyłącznie literaturą modernistyczną.

Zauważmy, iż obie recenzowane książki pozostają w obrębie procedury, którą metaforycznie wolno by nazwać – za Joanną Niżyńską – przeszukiwaniem „wyspy skarbów”⁵. Chodzi zatem o procedurę lekturolologiczną zmierzającą do odnalezienia ukrytego, represjonowanego, nie dostrzeganego do tej pory homoseksualizmu w tekście (głównie) literackim autorstwa homoseksualistów. Tak było w książkach Ritza i tak też jest u Śmiei, Kaliściaka (oraz u Alessandra Amenty). To bardzo istotne badania i pionierskie ustalenia, bez których trudno sobie wyobrazić dalszą refleksję. Jednak, jak sądzę, stanowią one dopiero początek, punkt wyjścia. Dlatego warto w tym właśnie miejscu przypomnieć celny cytat z Eve Kosofsky-Sedgwick na temat impasu między teorią *queer* a studiami gejowsko-lesbijskimi, przez Kaliściaka przywoływany we wstępie: „Wydaje się prawdziwe powiedzenie, że polityka *queer* jest zarazem antyseparatystyczna i antyasymilacyjna: antyseparatystyczna w tym sensie, że nie przyjmujemy za rzecz oczywistą, że świat jest dokładnie i naturalnie podzielony na homoseksualistów i heteroseksualistów, a antyasymilacyjna w tym znaczeniu, że nie jesteśmy skłonni podzielać przywilejów ani przesłanek normalności” (K 19).

Pozostawmy kwestie teoretyczne i przejdźmy do szczegółowych. Przede wszystkim bowiem należy wyraźnie podkreślić, iż obie recenzowane książki są bardzo ważne; praca Kaliściaka jest dodatkowo ogromnie odkrywczą, zwłaszcza (choć nie wyłącznie) pod względem faktograficznym. Autor odsłania nowe fakty biograficzne oraz te dotyczące życia literackiego; wprowadza w obręb refleksji postaci do tej pory mocno zapomniane; dopowiada kwestie znane dotąd bardzo pobieżnie. A całość układa w spójny ciąg interpretacyjny, który łączy seksualną odmienność i katastrofizm.

Czasami czytelnik może doświadczyć wręcz lekkiego poznawczego zawrotu głowy. Jak to się stało – mógłby zapytać wirtualny czytelnik – że w zakres katastroficznego pej-

⁵ J. Niżyńska, „Znaleziony list” Mirona Białoszewskiego. Próba lektury „małych narracji” w perspektywie teorii *queer*. W zb.: (Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku. Red. nauk. H. Gosk, B. Karwowska. Warszawa 2008.

zażu Józefa Czechowicza nigdy nie włączono seksualnego dysydentyzmu autora poematu *hildur baldur i czas?* Dziś – po lekturze książki Kaliściaka – wydaje się to oczywiste ze względów zarówno biograficznych, jak i literackich. Czechowicz miał za sobą proces, w którego wyniku stracił mieszkanie i pracę. Wiedział też, że homoseksualiści są wrogami rodzimych nacjonalistów. Ten lęk musiał tkwić głęboko w nim i, siłą rzeczy, w jego twórczości.

Dzięki analizom Kaliściaka lepiej rozumiemy sposób funkcjonowania homofobii w polskiej kulturze okresu międzywojennego (co niewątpliwie musiało mieć wpływ na metody produkcji tekstów literackich). Tajemnica Czechowicza była, jak się wydaje, znana środowiskowo, a sam zainteresowany nie ukrywał jej aż tak zajadle, skoro chciał napisać dużą narrację o homoseksualizmie, do której wprawki – *Opowieść o papierowej koronie* – obszernie analizuje badacz. Co prawda, dzisiejsza panika moralna wokół pedofilii zapewne inaczej plasowałaby ową Tajemnicę, czyli miłość do 15-letniego ucznia. Ówczesna normatywność pozwalała jednak postrzegać sprawę odmiennie. Czechowicz, jak i inni pisarze z jego klasy, bardzo wyraźnie konstruował swoje rozumienie homoseksualności (a przez to również własne życie): opierając się na modelu antycznym (nie bez powodu *Uczta* Platona była dla poety ważnym wzorem literackim i egzystencjalnym). Tak czy owak artysta kochający się w młodym chłopaku miłością romantyczną (na wzór grecki) był w pewien sposób środowiskowo i klasowo inteligibilny. A jednak skandal homoseksualny pozbawił go wszystkiego. Kaliściak skrupulatnie rekonstruuje ten skandal, w polskiej pamięci historycznoliterackiej został on bowiem mocno wyciszony, nie obrósł zatem legendą na miarę Oscara Wilde’a.

Najbardziej znaczący jest tu fragment listu Czechowicza do Stanisława Czernika z 1936 roku: „Maluczko, a Boy i Krzywicka, zasłyszawszy o moich krzywdach moralnych, wezmą mnie publicznie w obronę! Tego tylko brakowało!” (K 132), zwłaszcza w kontekście przepisu na tępienie homoseksualistów, który w czasie nagonki antyhomoseksualnej w „Prosto z Mostu” pojawił się pod piórem Henryka Szczawińskiego: „zwalczać przez ujawnienie” (zob. K 134–135).

Co wynika z tego splotu retorycznego? Po pierwsze, potencjał „szantażowalności”: każdy mężczyzna może zostać oskarżony o bycie homoseksualistą, co go degraduje, a to z kolei jest zaczątkiem swego rodzaju „homoseksualnej paniki”, o której sporo pisze Kaliściak, omawiając sprawę doktora Schrebera (słynnego „przypadku” Sigmunda Freuda). Po drugie, opozycja: prywatne–publiczne czy też jawne–skrywane, ma zasadnicze znaczenie dla rozumienia dynamiki dyskursu homoseksualnego. I po trzecie, dyskurs emancypacyjny ówczesnego okresu (jego emblematami są Boy-Zeleński i Irena Krzywicka) ma swoje ograniczenia, niespójności i pułapki.

Ze skandalu homoseksualnego wokół Czechowicza można wysnuć jeszcze jeden ciekawy wniosek. Dotyczy on definicji homofobicznych uprzedzeń. Co jest ich przyczyną? Łatwo ulec pokusie psychologizowania, lokalizując owo źródło wewnątrz *psyche* danego podmiotu. A jednak atak na Czechowicza nie do końca potwierdza te intuicje. Do powodów nagonki należały bowiem apetyty Kościoła katolickiego i ONR na posiadłości i posesy Związku Nauczycielstwa Polskiego i, jeśli wolno się tak wyrazić, tu właśnie tkwiła naczelną przyczyną szeroko zakrojonej akcji. Na to dopiero nakładały się różnice polityczne i, rzecz jasna, ideologiczne. A zatem dzięki rekonstrukcji dokonanej przez Kaliściaka nie można – rozpatrując zagadnienie na szerszym tle – odrzucić najzupełniej ekonomicznych, a nie psychologicznych czy symbolicznych, kwestii jako przyczyn homofobii.

Wspomnijmy o kolejnej ważnej sprawie, którą obie książki czynią nadzwyczaj klawrowną. Jak wiadomo, literatura europejska końca XIX i początku XX wieku (mówiąc w skrócie: między Wilde’em a Proustem) z dużym zacięciem usiłuje tematyzować nowy „gatunek człowieka”, bo zgodnie z tezami Michela Foucaulta w drugiej połowie stulecia XIX homoseksualista – pod wpływem dyskursów jurystycznych i psychologicznych

– staje się gatunkiem. Analizy Kaliściaka i Śmieja potwierdzają, że polska kultura i literatura reaguje w gruncie rzeczy podobnie jak zachodnioeuropejska, choć z dużo bardziej wyciszonym skutkiem. Warto bowiem zauważyć, iż rodzimy modernizm początku wieku XX wygenerował próby trzech „wielkich powieści” mających tematyzować męską tożsamość homoseksualną. Owe powieści wszakże – z różnych powodów (co zapewne dość symptomatyczne) – nie powstały lub nie dotrwały do współczesności.

Wiedzieliśmy już o *Efebosie* (powstanie: 1917–1919) Karola Szymanowskiego, 2-tomowej powieści, która zaginęła (jeden z egzemplarzy spłonął w trakcie drugiej wojny w warszawskim mieszkaniu Iwaszkiewicza). Ocalał zaledwie fragment, przypominający grecki sympozjon, przetłumaczony wcześniej na język rosyjski. Kaliściak eksponuje w swej pracy *Opowieść o papierowej koronie* (1923) Czechowicza. To też tylko cząstka, choć z dostępnych notatek odczytujemy, że poeta planował monumentalną narrację. (Trzeba przy tym pamiętać, iż po homofobicznym ataku niejako „powrócił do szafy”; jeśli chcemy wiedzieć, dlaczego polska kultura nie wygenerowała zbyt wielu otwarcie homoseksualnych dzieł – to tu może kryć się ważna odpowiedź.) Śmieja zaś szczegółowo analizuje *Zmowę mężczyzn* (1930) Iwaszkiewicza i rekonstruuje wątki homoseksualne, mocno ukryte po przeredagowaniu powieści. Ten nie zrealizowany projekt homoseksualny polskiego modernizmu wydaje się kwestią godną podjęcia i umieszczenia w szerszym kontekście.

Kolejnym elementem łączącym książki Kaliściaka i Śmieja jest publicystyka Boya-Żeleńskiego dotycząca homoseksualistów. Rozdział książki wcześniejszej z tych dwóch prac – *Boy i homoseksualizm. Literatura, prawo i ten przekłety homoerota we własnej osobie* – jest prawdopodobnie najbardziej zaskakujący i zarazem najmniej przekonujący. Autor dokonuje analizy trzech krótkich tekstów Żeleńskiego – *Balzakizm i antybalzakizm Prousta*, *Literatura „mniejszości seksualnych”* oraz *Przedwiośnie* – z jednoznaczna intencją krytyczną. Krytyka ta skupia się głównie na trzech wątkach: po pierwsze, stereotypizacji; po drugie, udawanego liberalizmu Boya (który, jak mógł, dystansował się wobec homoseksualizmu), i po trzecie, wpływołogii.

Bardzo łatwo jest podjąć się obrony Boya. Jego intuicje dotyczące intertekstualnych powiązań między Proustem a Balzakiem, widoczne zwłaszcza w postaci Vautrina, wydają się dziś wielce interesujące i zaskakująco przenikliwe. Także strategia polegająca na przekierowaniu uwagi czytelnika ku literaturze „nieartystycznej”, użytkowej i amatorskiej po to, by oswoić problem homoseksualny, jawi się jako całkiem sensowna. Jedno i drugie Śmieja wszakże krytykuje. Co więcej, badacz jakby zapomina, że sam Boy pisze teksty użytkowe, a w każdym razie o intencji pedagogicznej, w związku z czym stosuje cały arsenał środków, które mają oswoić tematykę. A ponieważ jest felietonistą nieprzeciętnym, prace jego skrzą się od ironii i od figur dystansu. Czy oznacza to, że Boy był – użyjmy tego słowa nieco anachronicznie – homofobiczny? Całkiem możliwe. Tak jak my, wszyscy żyjący w kulturze degradującej i patologizującej seksualne i uczuciowe relacje jednopłciowe oraz „niemęskich mężczyzn” i „niekobiecy kobiety”, czyli w kulturze heteronormatywnej. Deklaracja, że tak nie sądzimy, może być szczerą, ale, koniec końców, niewiele znaczącą, bo kultura jest zapisana w naszych zachowaniach i ciałach. Powtórzmy: Boya-Żeleńskiego i naszych własnych, żyjących niemal wiek później. Niewykluczone zresztą, iż nasze własne uprzedzenia nie różnią się aż tak od tych ówczesnych.

Śmieja zapędma się zatem w swym polemicznym ferworze, gdy stwierdza: „Poziom stereotypizacji obrazu »homoeroty« w tekstach Boya równać się może chyba tylko z poziomem, do jakiego stereotypizacji podlega postać Murzyna w *Przygodach Koziółka Matolka* Kornela Makuszyńskiego” (Ś 107). Zwłaszcza że tę puentę poprzedza wniosek wynikły z analizy tekstu, mający być obrazem stereotypu przekazywanego przez Boya: „homoseksualiści to anonimowy tłum postaci zjednoczonych wspólnym doświadczeniem opresji, narażonych na szantaże i finansowe wykorzystywanie” (Ś 107). Chyba trudno o lepszą charakterystykę sytuacji homoseksualnych mężczyzn w Dwudziestoleciu między-

wojennym, zwłaszcza w okresie działania paragrafu 175. Okazuje się, że krytyczny badacz niechętny odkrywa, jak znakomitym publicystą był Żeleński, a analogia z Koziółkiem Matolkiem wydaje się w najlepszym wypadku przesadzona, a w najgorszym – całkowicie błędna.

Śmieja powątpiewa również w liberalizm Boya w stosunku do homoseksualizmu. Charakterystyczne, a wręcz symptomatyczne jest, że badacz pomija najdłuższy i prawdopodobnie najbardziej znany tekst Żeleńskiego dotyczący „kwestii homoseksualnej”. Dziełko to nosi tytuł *Romans Gabrieli* i mówi, jak wiadomo, o twórczości Narcyzy Żmichowskiej. Trudno dziś przecenić znaczenie tego artykułu, m.in. dlatego, że zwraca się w nim uwagę na to, co wokół różnych aspektów homoseksualności istnieje zawsze: na plotkę. Bez krytycznej analizy jej samej i jej sposobów funkcjonowania w kulturze nie da się stworzyć sensownej teorii literatury homoseksualnej.

Dlaczego jednak Śmieja nie poczynił wzmianki o wspomnianym tekście, choć – nie można mieć co do tego żadnych wątpliwości – na pewno o nim słyszał i czytał go? Oczywiście, dlatego że dotyczy on kobiet, a dokładniej: kwestii homoseksualności kobiecej. Ta zaś właśnie została wyrugowana z refleksji Śmiei. Szkoda – z dwóch co najmniej powodów. Po pierwsze, należałoby stanowczo zmodyfikować tezy o pozornym liberalizmie Boya. Zważmy: autor *Romansu Gabrieli* niejako świadomie „rzuca cień podejrzania” na własną matkę, która była uczennicą Żmichowskiej, zafascynowaną swą nauczycielką. A może publicysta po prostu potrafił wyjść poza swoistą „homoseksualną panikę”? Ale ten argument stoi w sprzeczności z tokiem wywodu Śmiei.

Drugie zastrzeżenie odnosi się do sprawy nieco szerszej, która, skądinąd, łączy obie recenzowane książki – otóż obie dotyczą mężczyzn. Jest to zgodne z pewną zdroworozsądkową obserwacją: homoseksualność zdaje się dużo silniej naznaczać (w społecznym odbiorze) podmiotowość męską. A jednak, jak sądzę, nie byłoby dobrze, gdyby mniej lub bardziej świadomie utrwalił się podział, wedle którego krytyka feministyczna zajmuje się przede wszystkim twórczością kobiet, a gejowska/queerowa – twórczością homoseksualnych mężczyzn. Taki podział kompetencji na dłuższą metę może doprowadzić do impasu poznawczego. Bo chodzi przecież, koniec końców, o redefinicję kultury, czyli również o stanie w poprzek oczywistych i kulturowo akceptowanych osi identyfikacji.

Podsumujmy zatem. Otrzymaliśmy dwie bardzo ciekawe książki, które przedstawiają nowe fakty biograficzne, wyciągają z cienia na pół zapomnianych autorów i umieszczają ich twórczość w nowym, odświeżającym kontekście. Obaj badacze proponują nowe lektury, zwracające uwagę na tabuizowany i marginalizowany do tej pory element biografii owych pisarzy, a naszej kultury i literatury.

A jednak, jak sądzę, byłoby bardzo niedobrze, gdybyśmy te dwie znakomite książki ustawili na półce z etykietką: „Dyskurs homoseksualny”. Ogromnie zubożylibyśmy bowiem w ten sposób ich potencjał epistemiczny. Obie prace wskazują zaś, w gruncie rzeczy, jak wielkie, choć utajone, znaczenie ma Tajemnica homoseksualna oraz konstrukcja męskiej homoseksualności w polskim modernizmie. Jeszcze inaczej ujmując: czytając recenzowane rozprawy, nie należy ich gettoizować, wtrącając w obręb dyskursu homoseksualnego w polonistyce; przeciwnie: trzeba je zuniwersalizować, bo mówią one coś ważnego o języku polskiego modernizmu. I ten ich aspekt jest chyba najistotniejszy, bo do tej pory niemal całkowicie (na rodzimym gruncie) zmarginalizowany. Na koniec przywołajmy zatem znaczącą tezę Kosofsky-Sedgwick, gdyż książki Kaliściaka i Śmiei wskazują, że działa ona również u nas: „zrozumienie niemal każdego aspektu nowoczesnej zachodniej kultury musi być nie tyle niekompletne, co w swym centrum uszkodzone, jeśli nie inkorporuje krytycznej analizy definicji homo/heteroseksualności”⁶.

⁶ E. Kosofsky Sedgwick, *Epistemology of the Closet*. Berkeley 1990, s. 5.

Abstract

BŁAŻEJ WARKOCKI

(Adam Mickiewicz University, Poznań)

HOMOSEXUAL LITERATURE: ONTOLOGY VERSUS RECOGNITION

The review discusses Wojciech Śmieja's book *Literatura, której nie ma. Szkice o polskiej "literaturze homoseksualnej"* (*Absent Literature. Sketches about Polish "Homosexual Literature"*) and Tomasz Kaliściak's book *Katastrofy odmieńców (Freak Catastrophies)*, both of which refer to male homosexual representations in Polish 20th c. literature. As exemplified by those two books, the reviewer considers the issue of the burning questions on the definitions or, in the broader sense, homosexual literature ontology as well as the difference between gay studies and queer studies in the Polish context. In the context of homosexual literature the reviewer investigates the life and literary strategies of Józef Czechowicz and Tadeusz Boy-Żeleński, both of them also analysed in the books in question.